

# ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno - polityczny i gospodarczy poświęcony  
sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. \*  
Nekrologi i reklamy 1 złoty. \*\*\*

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80groszy  
\* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52  
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Zwycięstwo na froncie zachodnim.

Wybory niedzielne w Wielkopolsce i na Pomorzu mówią nam wyraźnie o wielkim wzroście sił obozu narodowego, a zarazem stwierdzają poważny upadek wpływów obozu rządowego i olbrzymie zmniejszenie się wpływów socjalistów i komunistów. Kto patrzył na walkę polityczną na tym froncie z radością stwierdza, że narodowcy starali się dla programu Stronnictwa Narodowego zyskać jaknajwiększą liczbę zwolenników. W Poznaniu, gdzie dotychczas Stronnictwo Narodowe nie miało większości w Radzie Miejskiej, tworzyło tę większość razem z umiarkowanymi żywołami, przy tych wyborach, idąc samo, zdobywa zdecydowaną większość głosów, zdobywa nie tylko w okręgach śródmieścia, ale także w okręgach robotniczych, niszcząc tam wpływy komunistów, którzy stracili w stosunku do wyborów sejmowych 7.000 głosów. Socjaliści z 8-miu mandatów w Radzie Miejskiej zchodzą do dwóch. Lewica Narodowej Partii Robotniczej, należąca do obozu rządowego, zamiast 29 tysięcy głosów przy wyborach sejmowych, otrzymuje tylko 2 tys. 400. W przeddzień wyborów i w ostatnich godzinach widać było w Poznaniu wielki zapal narodowców i silną wolę odniesienia zwycięstwa. Młodzież narodowa, nie żałując trudów, dochodziła do najbardziej zagrożonych ośrodków robotniczych i zdobywała tam zwolenników dla wielkiej idei narodowej. Ten wspólny wysiłek starych działaczy narodowych, zasilanych szeregami młodych, dał pełne zwycięstwo. Poznań, który zdobył sobie przez Powszechną Wystawę Krajową serca całej Polski, który stwierdził wobec świata, że Polacy są twórczym i wielkim narodem, powiódł wyraźnie, że dobra gospodarka w mieście może być prowadzona tylko wówczas, jeżeli zwolennicy Stronnictwa Narodowego. mają w samorządzie miejskim większość. Grodu Przemysława nie zawiodły inne miasta Wielkopolski i Pomorza. Wszędzie notowano wzrost sił Stronnictwa Narodowego. I tak: w Gnieźnie, gdzie były silne wpływy lewicy, Stronnictwo Narodowe na 36 mandatów zdobywa 18, tak że z zaprzyjaźnionymi z sobą listami ma zdecydowaną większość. W wielkim ośrodku robotniczym, w Ostrowie, liczba mandatów narodowych wzrasta ponad 60%. W 66-ciu miastach, posiadających ogółem 991 radnych, listy narodowe

uzyskały 512 radnych, to znaczy 52 procent. Listy prawicy N. P. R. zwalczającej obóz rządowy, otrzymały 143 radnych, to jest 14 procent. Listy Chrześcijańskiej Demokracji, która zajmowała chwiejne stanowiska, uzyskały zaledwie 4 procent.

Obóz rządowy, który w tych miastach do Sejmu miał około 40 procent głosów, obecnie spadł do 15 procent. Przy nacisku władz udało się zbalamucić pewne luźne grupy, które głosowały na te listy, nie mając nic wspólnego z obozem Rządowym. Nic też dziwnego, że taki wynik głosowania wywołał popłoch w obozie i u lewicy, która straciła także około połowy swego stanu posiadania. To też socjalistyczne pismo „robotnik” stwierdza: „Byłoby śmiesznością przeczyć rzeczywistości, że wyniki wyborów oznaczają bardzo duże zwycięstwo obozu narodowego.” Nie pomogła walka obozu rządowego, próby rozbijania społeczeństwa, zwalczanie w szeregu miejscowości najwybitniejszych księży. I tak, w Margoninie, o czym już pisałem, walka z księdzem Napiątkiem, jednym z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych, skończyła się klęską obozu rządowego i zwycięstwem listy, którą prowadził. Podobną odpowiedź dało społeczeństwo w Odolanowie, gdzie miejscowego proboszcza skarżono za to do sądu, że zbierał składki na ochronę miejscową, że poszedł z procesją na stację, aby przywitać wycieczkę wracającą z Częstochowy. Naturalnie, że sąd te skargi władz administracyjnych oddalił, a obywatele przy wyborach poparli listę, którą właśnie ich proboszcz, prezes Stronnictwa Narodowego, prowadził. Taką odpowiedź obozowi rządowemu dali obywatele Pleszowa za zwalczanie jednego z najbardziej znanych z pracy społecznej, ks. prałata Niesiołowskiego.

Ludność ziem zachodnich udzieliła pełnego zaufania Stronnictwu Narodowemu. Obywatele ziem zachodnich przekonali się, że narodowcy wiedząc, czego chcą, że nie tylko zdają sobie sprawę ze szkodliwej działalności obozu rządowego, ale mają jasny i wyraźny program we wszystkich dziedzinach życia narodowego Polski. Wyraźny stosunek Stronnictwa Narodowego do zagadnień religijnych i naprawy Konstytucji, jasny program w stosunku do mniejszości narodowych, zasady programu gospodarczego i finansowego, to wszystko wynika z naszej wielkiej idei narodowej, która zwróciła masę ku nam.

Po ostatnich wyborach do Sejmu zwolennicy obozu rządowego wraz z lewicą cieszyli się, że nie przebijając w środkach, osłabili znacznie nasze

przedstawicielstwo w Sejmie. W odpowiedzi na te z trybuny sejmowej przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczyłem: „Nie mamy żalu o to, że nas bezwzględnie przy wyborach zwalczano. Walka hartuje i przy pracy zostają najlepsi. Występujemy tylko przeciw temu, że łamano prawo i że rozbijanie społeczeństwa polskiego na ziemiach zachodnich ułatwiało zdobycie wpływów Niemcom. Mając wyraźny program narodowy zwiększające się zastępy młodych, które zasilają nasze szeregi, jesteśmy przekonani, że przyjdą nasze zwycięstwa i przyszłość do nas należy.” I niedługo trzeba było czekać, aby to oświadczenie było pełne treści, gdyż ostatnie wybory w czerwonym Lublinie, gdzie wpływy nasze wzrosły, i to pełne zwycięstwo na ziemiach zachodnich świadczą dobitnie, że zbliża się chwila zwycięstwa nieśmiertelnej idei narodowej, której my wiernie służymy mimo wielkie gromy, które w nas były i które w nas jeszcze bić będą. Za Poznaniem, którego gospodarkę, i dzieło jego, podziwianą przez społeczeństwo Powszechną Wystawę Krajową, cała Polska łukochala, który nazwano sercem Polski, pójdą inne ziemie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Skończy się bierność i coraz więcej będzie się chciało chcieć, aby w Polsce zapanował ład, porządek i sprawiedliwość.

Dzwon grodu Przemysława, gdzie spoczywają wielkie prochy Mieszka i Chrobrego, bije na zwycięstwo idei narodowej w Polsce. Niech zbudzi uśpionych i do czynu narodowego powoła. Niech idą w bój o wielką Polskę z hasłem: Idziemy naprzód.

K. Wiercsak.

T. I. GUMIŃSKI.

## BZURĄ, NEREM I WARTĄ DO POZNANIA.

I pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekiej  
Napiję się powietrza i wó! z każdej rzeki.

SYROKOMLA.

Oddawna głośny już w całym niemal Łowiczu projekt urządzenia wyprawy wodnej harcerzy I Harc. D. Żegl. im. ks. J. Poniatowskiego (gimnazjum) na Złot Narodowy w Poznaniu, mający się odbyć między 12-28 lipca r. b., ostatecznie miał się urzeczywistnić. Wbrew sceptykom i niedowiarkom, oraz różnym pseudogeografom, którzy wątpili nawet w istnienie możliwości przejazdu przestrzeni Łowicz—Poznań drogą wodną, dziś już jesteśmy po fakcie.

Żal jedynie wyrazić należy, że z projektowanych początkowo dwóch wypraw, różnymi drogami, trzeba tylko ograniczyć się do trasy krótszej, a to ze względu na brak chętnych i częściowy brak środków finansowych na zakup odpowiedniego sprzętu wioślarskiego.

Trasa, skutecznionej zatem podróży, biegła z Łowicza w górę Bzury aż do Łęczycy, stąd drogą lądową do Neru, wreszcie Nerem i Wartą już bezpośrednio do Poznania.

Komendantem wyprawy był niżej podpisany. Uczestnikami byli druchowie: M. Rowiński, Sław. Golembiowski, W. Antczak, Milencewicz W. i Cz. Łodyga. Do kompletnej obsady łodzi brakowało niestety jednej osoby, co później dało się odczuć zwłaszcza na trudniejszych odcinkach.

Sprzęt wioślarski wyprawy przedstawiał się bardziej niż skromnie. Dwa kajaki pojedyncze płasko-

## Czy proces w Opolu nie powinien być dla nas przestrogą?!

Podczas toczącego się procesu w Opolu, wyczuliśmy z zachowania się czynników niemieckich biorących udział, że jednak oni nie mogą się pogodzić z obecnym stanem rzeczy, a mianowicie, że część Śląska należąca do Polski, jest podług nich niesłusznie oderwaną od państwa Niemieckiego, wobec czego swoje pokolenia muszą wychowywać w takiej psychozie—dowodem której był ich pierwszy występ—kiedy to w sposób bandycki—napadli na artystów polskich—łamiąc im ręce, nogi i zębra. Po tak haniebnym czynie sądziliśmy jednak, że prawo odwetu na zasadzie odpowiedniego zareagowania—weźmie górę nad naszym dotychczasowym zgubnym sentymentalizmem, a jednak, jak widzimy, życie, jeszcze nas nie nauczyło, i my nietylko, że nie wyciągnęliśmy odpowiednich konsekwencji—lecz idziemy im na rękę, gdyż jak doniosły ostatnio gazety usuwamy, co dzielniejsze jednostki z zajmowanych stanowisk.

„Słowo Pomorskie” donosi: że starostę powiatu starogardzkiego p. dr. Chmieleckiego, spotkał ten sam los, który spotkał p. dr. Lemańczyka. P. starosta dr. Chmielecki, został dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych przeniesiony w stan spoczynku. Podnieść należy, że starosta Chmielecki jako pomorzanin i wzorowy bezstronny urzędnik zaskarbił sobie take same sympatje i uznanie wśród ludności jak jego sąsiad p. dr. Lemańczyk. To też ludność obydwu powiatów czuje żal, że tak wzorowych i młodych jeszcze wiekiem urzędników posyła się w stan spoczynku a później na emeryturę, a co już gorsza, że zachowujemy się nader biernie i jak widać—nie

denne płócienne, tyleż podobnych drewnianych i jedna łódka na cztery wiosła. Wszystko razem porządnie trąciło myszką, a pod względem sportowym mogło mieć wartość chyba tylko w obrębie granic Łowicza.

Oczywiście, rozporządzając wyżej opisanym taborem, należało przygotować się na wszelkie niespodzianki. Wyprawa została więc bogato wyposażona w narzędzia konieczne do reparacji i odpowiednie materiały techniczne, bez których zresztą trudno puścić się na dłuższą wycieczkę.

Oprócz osobistego ekwipunku członków wyprawy, ograniczonego zasadniczo do pojemności tornistra, trzeba było obciążyć jeszcze łodzie niezbędnymi w podróży naczyniami kuchennymi, skromną ilością prowiantu, małym namiocikiem i drobnym sprzętem pionierskim. Niezbędnym uzupełnieniem całości były odcinki mapy 1:100.000, oraz odcinek 1:300.000 „Poznań”.

Czas podróży wyniósł okrągłe 10 dni, t. j. od 4 do 13 lipca r. b. Odpowiadało to mniej więcej przewidywaniom. Długość drogi wynosi w przybliżeniu około 270 km.

W samem prowadzeniu wycieczki dopatrzyć się można braku ściśle określonego programu, zwłaszcza co do postojów, jak i tempa w przebywaniu poszczególnych etapów. Nie dowodzi to bynajmniej niedostatecznego przygotowania planu podróży. Kto choć cokolwiek orientuje się w położeniu wycieczki wodnej, ten łatwo dostreże, że nietak, jak ona, nie jest uzależniona od całej masy wypadkowych. Zmiany atmosferyczne, różnice w poziomie wody, stan koryta rzeki na poszczególnych odcinkach, stwarzają dla kierownika wycieczki wodnej takie sploty niespodzianek, zwłaszcza, jeżeli po raz pierwszy jedzie daną drogą że najdokładniejsze obliczenia chybą.

stać nas na gest, że jednak w Polsce, panowie niemcy, powinni się czuć tylko gośćmi, a tymczasem toż samo „Słowo Pomorskie” podaje że, agitacja niemiecka przy wyborach do rady miejskiej w Bydgoszczy przekroczyła granice przyzwoitości. W niedzielnym numerze „Deutsche Rundschau” zamieszczono odezwę pod równie głupim jak bezczelnem wezwaniem: „Królowie polscy głosowali na listę niemiecką!” „Głosujcie zwarcie w dniu 6 października na listy niemieckie!”

Niewątpliwie zajmie się tą odezwą jeszcze prokurator, bo nosi ona wszelkie znamiona „grubej swawoli” (grober Unfang), karalnej w myśl niemieckiego kodeksu karnego.

Swoją drogą jest to charakterystyczne, że władze tak ściśle przestrzegające, by nie znieważano żyjących ministrów, nie konfiskują gazety niemieckiej, znieważającej pamięć polskich królów.

Tak! proces w Opolu, jak i poszczególne wystąpienia Niemców, powinno nam zrzucić bielmo z oczu. Bo czas już i to najwyższy—zaakcentować z naszej strony, że my jesteśmy Mocarstwem, idącym w przyszłość o pewnych i wytkniętych przez się celach. Bo życie to nie teatr, płynie wartkim prądem i co spotka na drodze—zmiecie bezpowrotnie. Wobec czego jeśli my dziś nie zdobędziemy się na zaakcentowanie naszej godności — to może nadejść moment, który będzie dość brzemienny w skutkach.

P.

## Chcą, ażeby o nich nie zapomniano.

Jak donosi z Filadelfi „Sunday School Times”, niejaki Schwayder, prawnik żydowski z Denver (stan Colorado) zaproponował pewnej grupie swych współwyznawców założenie stowarzyszenia żydowskiego,

które miałyby na celu spełnienie posłannictwa Izraela, a w pierwszym rzędzie zainicjowanie przeprowadzenia rewizji wyroku sądu nad Chrystusem Panem. Schwayder wyraża przekonanie, że pogarda, jaką zewsząd okazują od dziewiętnastu wieków żydom, ma swe źródło w osądzeniu Chrystusa. Schwayder pragnąłby, żeby został zwołany do Jerozolimy Sanhedryn żydowski, któryby lojalnie przeprowadził proces przeciwko Jezusowi Chrystusowi i orzekł, czy sąd nad Zbawicielem świata nie był aktem niesprawiedliwości i nadużycia prawa. Wnioskodawca projektuje, że, gdyby przewód sądowy wykazał niewinność Chrystusa Pana, wówczas Sanhedryn musiałby przyznać, że popełniono błąd, i błagać Boga o odpuszczenie winy. Sanhedryn ten miałby się składać z 23 znanych z pobożności i uczonych rabinów, z 24 uczonych oraz z 24 kupców. Każdy członek musiałby złożyć uroczystą przysięgę i dawać moralną gwarancję, że będzie bezstronnym i że gotów jest przyjąć prawdę tak, jak jest.

Pomysł iście żydowski, obliczony widocznie na autoreklamę jego autora. Bezczelny p. Schwayder chciałby, aby żydzi jeszcze raz sądzili Chrystusa Pana!

Zaznaczając powyższe przytaczamy poniżej dowcipny wierszyk p. Feliksa Jerzykowicza, pytając się, czy nie lepiej by się stało?

Kiedy ongiś — wiadoma — ciasno upleciona  
pełna dziecka opalka chwiała się na Nilu  
nim z nadbrzeżnych szuwarów, biała niewolnica  
przed stopy długookiej córki Faraona,  
wywlokła ją złowioną na oślizły il,  
kiedy jeszcze królowny oskrzydłone lica  
nie schyliły nad koszem złotego profilu —  
krokodylu, krokodylu, krokodylu,  
gdzieś ty był?

Nigdzie też tak bodajże, jak na naszych rzekach, mapy nie wykazują swej względnej wartości. Pamiętać należy, że nie szło nam o ustalenie rekordu szybkości w przebyciu przestrzeni Łowicz—Poznań. Nie. Cały czas przyświecały nam tylko dwa cele: 1<sup>o</sup> dotrzeć na Złot Narodowy drogą wodną; 2<sup>o</sup> poznać możliwie najlepiej przebywane okolice. I jedno i drugie mam wrażenie powiodło się.

Dziennik podróży zresztą niech zaświadczy.

### Czwartek. 4 lipiec.

Godzina 8-ma zastaje nas wszystkich na przystani gimnazjalnej przy ul. Tkaczew.

Kończymy w szybkim tempie ostatnie przygotowania do odjazdu. Po raz ostatni komendant sprawdza wszystkie drobiazgi. Znajduje się niestety jeszcze sporo braków, szczególnie w dziale przygotowania samych łodzi. Tu i owdzie trzeba coś jeszcze przyśrubować, ba nawet zakitować kilka podejrzanych szczelin, aby później nie było niespodzianek.

Wszyscy krzątają się pośpiesznie zwłaszcza, że mimo zupełną tajemnicę, co do godziny odjazdu, zebrała się już spora gromadka życzliwych. Jest p. Wl. Doleżał, prezes L. M. i R; p. dr. Wacł. Rogowski z córeczką, p. St. Łyczkowski, rodzice niektórych odjeżdżających, koledzy i znajomi.

Okolo 9-tej wreszcie wszystko gotowe. Spuszczamy łódź i kajaki na wodę. Koło mostu niespodziewany kilkuminutowy postój. Przybył p. dyr. Biegański, aby złożyć życzenia „szczęśliwej podróży”.

Odjazd nasz więc mimowoli przybiera charakter uroczysty. Na moście i brzegu zbiera się spora grupka widzów którzy ze zdumieniem podają z ust do ust nasz cel podróży. Czujemy, że jesteśmy nielada bohaterami chwili. Ale więcej zdaje się imponują wszystkim nasze kajaki o niepokalanej biel

i dziwacznych cokolwiek dla niewtajemniczonych nazwach. Nikt przecież nie domyśla się, że zagadkowy wyraz „Bambaju”, to totem Kom. Ch. Mazowieckiej, Al. Kamińskiego, znanego współpracownika „Iskier”.

Klisza nakoniec uwiecznia całość—zdziwione i zachwycone twarze, a nawet wiązanek kwiatów, które niespodziewanie ktoś nam rzuca z mostu. Ostatnie „dowidzenia” i odbijamy!

O godz. 10-tej mijamy już most malszycki. Pogoda cudowna. Na niebie niema nawet śladu chmurki, na wodzie-fali. Pozbywamy się wszelkich galowych mundurów i zostajemy tylko w spodeńkach. Słońce piecze coraz lepiej! Wkrótce trzeba się uciec do pomocy wazeliny dla uchronienia się przed bolesnym oparzeniem.

Droga nie przedstawia sobą nic ciekawego. Nagie brzegi o regularnych linjach, tu i owdzie poszarpane przez wodę nużą swą jednostajnością. Bzurze brak tutaj roku rzeki. Od czasu do czasu pędzą z pastwisk dzieciaki z głośnym krzykiem, aby popatrzeć na niezwykle widok naszej flotyli. Sama załoga rozkoszuje się urokiem swych statków; po raz pierwszy to bowiem jedzie w takiej liczbie i na tak „pięknych” kajakach.

Szczęśliwie omijamy rzadkie mielizny. Na brodach tylko trzeba niestety wysiadać i przeciągać łódź, aby uchronić ją od uszkodzenia. W Maurzycach zatrzymujemy się dla spożycia skromnego posiłku. Stół doskonale zastępuje łąka, a obrus imituje płótno namiotowe. Przez cały czas asystuje nam gromadka dzieci. Od małej pastuszki, Marysi Rybusówny ze wsi Święce komendant zapisuje kilka piosek, rozbierających naprawdę swą naiwnością: Oto jedna z nich:

(d. c. n.)

# Przez przeszłość — ku przyszłości.

Jak zaznaczyłem w poprzednim feljetonie — iż pod względem kulturalno-oświatowym — pragniemy zdobyć miejsce „jedno z pierwszych”, dążymy do coraz wyższych szczytów—upojeni „radosną twórczością”. Bo i jakżeś może być inaczej? Wszak „rzeczywista rzeczywistość” namacalnie wskazuje—że tak jest! Po przewspaniałych uroczystościach ubiegłych ostatnich dni—syci glorii i chwały—moglibyśmy spojrzeć na laurach. Bo podobno „rzeczywistej rzeczywistości” stało się zadość!

A jednak, gdy przypomnimy sobie tak niedawny przewrót majowy i wysuwane przez twórców tegoż hasło podniesienia oświaty ludowej—to z działalności tychże zauważymy — że „rzeczywista rzeczywistość” będzie „urojoną”. Na dowód czego pozwolę sobie przytoczyć artykuł prof. d-ra Stanisława Tynelskiego.

P. Tynelski, działacz lewicowego Związku nauczycielskiego, był do ostatnich miesięcy naczelnikiem wydziału organizacji szkół w Ministerstwie W. R. i O. P., obecnie jest na emeryturze. Prowadząc w swym wydziale akcję budowy szkół, jest najlepiej poinformowany w tej sprawie.

Otóż w artykule swym, p. t. „Kto za to odpowie?”, pisze p. Tynelski—co następuje:

„Lata 1926—1929, zaznaczyły się prawie zupełną stagnacją we wznoszeniu nowych gmachów szkolnych. Cała troska samorządów szła w tym kierunku, by zebrać fundusze na wykończenie zaczętych budynków szkolnych. Gminy samorzutnie okładają się nielegalnymi daninami szkolnymi, przy zycyliwym poparciu i nie przeszkadzaniu władz nadzorczych. Taki stan nie mógł jednak trwać ciągle. Zrozumiały to czynnik sejmowe i dodały do 5 milionów, proponowanych przez rząd w r. 1928—9, jeszcze 15 milionów, by tylko przyjść z pomocą samorządom w wykończeniu gmachów szkolnych. Minął jednak rok budżetowy (30 marca 1929), stracono nadzieję, że Ministerstwo Skarbu, z przyznanych kwot wogóle coś wypłaci. Nagle w maju po interwencji Sejmu zawiadania Ministerstwo Skarbu, że wypłaci 10 milionów. Zaczyna się telefonowanie na wszystkie strony do Kuratorów, czy będą mogły wydać w krótkim i ściśle oznaczonym terminie, takie a takie kwoty. Spieszono się z użyciem kwot, aby i one nie przepadły. Dawano nie najbardziej potrzebującym, ale tym, którzy nawinęli się, pod rękę i pierwsi się dowiedzieli że są pieniądze. O planowym rozdzieleniu pieniędzy mowy nie było. Tu i owdzie zdarzało się, że okres wyznaczony na wydawanie pieniędzy przeszedł, a pieniądze nie zdołano przekazać gminom na czas, tak, że odesłano je z powrotem do Ministerstwa Skarbu”.

Tak się przedstawiała „radosna twórczość” sanacji w szkolnictwie w roku 1928/0.

O roku bieżącym pisze p. Tynelski dalej:

„Obecny rok budżetowy 1929—30 zaczął się 1 kwietnia. W budżecie na budowę szkół przeznaczono kwotę 20 milionów zł. (Rząd preliminował 7 i pół miliona. Sejm podwyższył do 20 milionów,— przyp. Redakcji). Dotychczas na zasilki i na pożyczki nie wydano z tej kwoty nic prawie, gdyż Ministerstwo Skarbu tych kredytów nie uruchomiło. Najlepszy i najpiękniejszy sezon budowlany przeszedł. Tymczasem tysiące, tysiące dzieci odeszło od bram szkolnych, gdyż brakło miejsca. Grozę położenia zrozumiały samorzady. Mimo znaczne wydatki, nie skąpią ofiar na szkolnictwo. Dzięki temu, wstawiono do budżetów gminnych i powiatowych niewiel-

kie kwoty na utrzymanie szkolnictwa powszechnego i na budowę szkół”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało świeżo okólnik (№ 120/S. F. 5330/2) z dnia 5 czerwca 1929), który w punkcie drugim głosi: nie będą zatwierdzane uchwały o poborze podatku inwestycyjnego na cele, nie wchodzące bezpośrednio do zakresu działania związku komunalnego, uchwalającego podatek”.

„Ponieważ według ustawy, zakładanie i utrzymywanie szkół należy do gminy i Państwa, przeto postanowieniem tego okólnika uniemożliwiono samorządom powiatowym spełnienie najważniejszej troski w dziedzinie oświatowej—zwiększenie izb lekcyjnych. Jeszcze przed ukazaniem się tego okólnika władze nadzorcze centralne (Min. Spr. Wewn. i Skarbu) wszelkie wnioski w tym kierunku, poparte nieraz bardzo życzliwie przez pp. wojewodów, odrzucały”.

Jak wiadomo, weszliśmy już w okres znacznego przyrostu ilości dzieci. W tym roku nie znalazło pomieszczenia w szkołach w samej Warszawie około 9 tysięcy dzieci, a w całym kraju około 200 tysięcy. Sanacja, mimo okres swej „świeżości gospodarczej” nie zrobiła nic w kierunku zaspokojenia tych potrzeb. Przeciwnie jak to stwierdza p. Tynelski, rozwój szkolnictwa utrudnia.

Warto na zakończenie podać koniec artykułu p. T., który najdosadniej stwierdza bankructwo sanacji w szkolnictwie.

„Rezultaty nieskoordynowanej pracy rozbudowy szkolnictwa, nie dały na siebie długo czekać. Dziś tysiące dzieci nie przyjęto do szkoły, realizacja powszechnego nauczania, niemożliwa do przeprowadzenia, przymus szkolny nie stosowany, obowiązek szkolny siedmioletni zamarł, wysoko zorganizowane szkolnictwo powszechne upada, szkoły na utrzymanie swe nie mają żadnych funduszy. Jutro będzie jeszcze gorsze. Nie pomogą alarmy Ministerstwa Oświaty, wykazujące obecną i nadchodzącą katastrofę; cofamy się na całej linii. Społeczeństwo nie przebaczy tym, którzy nie umieli, czy nie chcieli wczas zrobić wszystkiego, by do katastrofy nie dopuścić”.

Tak ostrej krytyki rządów sanacyjnych w zandem z pism sanacyjnych dotychczas nie czytaliśmy. O rzeczywistej słuszności tej krytyki świadczy nazwisko autora, który sam prowadził do ostatnich miesięcy akcję budowy szkół w Ministerstwie, a więc jest najlepiej poinformowany.

Przytoczywszy powyższe — pozwolę sobie przypomnieć, że Mickiewicz pracując dla przyszłych pokoleń — chciał, ażeby dzieła Jego trafiły nawet i pod strzechy—Pułaski Kazimierz—ten bayard polskiej tęsknoty ku wyzwoleniu, umarł młodo, opromieniony chwałą, która się stała dokumentem wielkości i żywotności Jego Narodu.

Skrwawiony ten strzep ziemskiego rapsodu legendy, której był duszą, podniósł swój miecz w imię honoru i przyszłości Polski. Każdy z tych wielkich duchów jakimi się szcycimy pracowali i walczyli w imię hasła: „że Polska musi być wolną”.

Nasze pokolenie doczekało się, że Polska jest wolną, lecz pomimo to — powinno się starać, ażeby była i potęgą! O ironjo! czyż tak jest?

Próżno nam myśl wysilać w trudzie  
Czem Polska dla nas i czem powinna być  
Jesteśmy zwykli tylko ludzie.

## A jednak w Polsce jak kto chce!

Z inicjatywy ówczesnego wicemarszałka p. Moraczewskiego, wybudowany został obok Sejmu okazały budynek t. zw. hotel sejmowy, w którym zostały urządzone mieszkania dla posłów. Za mieszkania te posłowie płacą wyznaczony przez rząd czynsz.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby w tym hotelu mieszkali sami posłowie, względnie osoby, zatrudnione w Sejmie. Tak jednak nie jest. Już w chwili otwarcia hotelu starał się o mieszkanie w nim znany komisarz policji politycznej, p. Suchenek-Sucheki. Tylko energiczne wystąpienie niektórych posłów zapobiegło ulokowaniu się p. Suchenka w Sejmie.

Obecnie znowu zakwaterował się w pokoju Nr. 249 p. dr. Polakiewicz. Nie ten poseł, ale jego brat—komisarz Kasy Chorych. Formalnie pokój Nr. 249 jest zapisany na nazwisko posła S. z B. B.

Czy wie o tem p. marszałek Daszyński?

Czy nie uważa on, że kwatrowanie komisarzy w Sejmie jest conajmniej... przedwczesne?

## Dość wymowne.

Za gazetami stołecznymi podajemy poniższe—bez komentarzy!

### Ks. Panaś w Katowicach

Znany w całej Polsce b. kapelan legjonowy ks. pułk. Panaś przybył na stały pobyt do Katowic i został współpracownikiem „Polonji” oraz naczelnym redaktorem świeżo założonej „Gazety Powszechnej”, która ma być jakby popularniejszym wydaniem „Polonji”. Ks. Panaś zamierza nadto wziąć udział w pracy narodowej i społecznej.

W numerze „Polonji” z dnia 8 b. m. ks. Panaś zamieścił artykuł „Perły i wieprze”, w którym protestuje przeciwko zapewnieniom sanacji, że Papież żywi sympatię dla rządów pomajowych. Sanacyjna „Polska Zachodnia” okropnie się oburza na ten artykuł i kończy temi słowy:

„W końcu zapowiadamy, że jeśli ks. Panaś swą dalszą pracę „publicystyczną” i „patriotyczną” działalność będzie prowadził w stylu swego pierwszego popisowego występu, to będziemy umieli znaleźć na bezceremonjalny rozpęd należyty hamulec i osadzić go na miejscu!”

### Odpowiedź Ks. Panasia

„Pogróżek „osadzenia na miejscu” się nie boję. Siedziałem już w więzieniu pruskim za pracę wśród nieszczęśliwych obywateli, w więzieniu austriackim za zdradę Austrii, mogę zakosztować i czarnego więziennego chleba . . . . . Polska, . . . . . a nawet chętnie dam się „osadzić na miejscu”... wiecznego spoczynku, jeżeli tylko to przyczyni się do zwycięstwa w Polsce prawa i sprawiedliwości równej dla wszystkich”.

## SPRAWOZDANIE

### Ze Zjazdu Ligi Morskiej i Rzecznej.

Obrady i uchwały w Poznaniu.

W Poznaniu odbył się 21 i 22 ub. m. Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Rzecznej. Obrady plenarne Zjazdu otworzył w dniu 21 ub. m. o godz. 11 z wielkiej auli Uniwersytetu Poznańskiego prezes Rady Głównej L. M. i R. p. E. Krzyżanowski.

Następnie ukonstytuowały się komisje: mandatarowa, matka, statutowa, propagandowa, budżetowa, marynarki handlowej i wojennej, kolonialna, żegluga śródlądowej, sprawozdawcza i turystyczna. Komisje obradowały przez całe popołudnie, wszechstronnie oświetlając szereg najżywniejszych zagadnień, związanych z pracą Polski na morzu i Jej dążeniami o uzyskanie terenów, zamorskich dla nieskrępowanej ekspansji. Wnioski uchwalone przez komisje i następnie przyjęte przez plenum w sprawach i rozbudowy floty wojennej, potrzeb polskiej żegluga morskiej, zaniedbania dróg wodnych śródlądowych, akcji kolonialnej Ligi organizacji młodzieży, wreszcie w szeregu innych, niemniej ważnych, zostaną przedłożone miarodajnym czynnikiem i będą wytyczniami dla prac Ligi w okresie najbliższym.

Poócz wyżej wymienionych Walny Zjazd wybrał specjalną Komisję Sprawozdawczą, która pod przewodnictwem admirała *Borowskiego* zajęła się na tie sprawozdania władz Ligi i Jej Komisji Rewizyjnej, szerzonemi od pewnego czasu pogłoskami, które nawet zachowały swój oddźwięk w prasie, o rzekomych nadużyciach w Zarządzie Głównym L. M. R.

Na wniosek tej samej Komisji Sprawozdawczej uchwalil Walny Zjazd następującą rezolucję w sprawie stosunku L. M. i R. do Komitetu Floty Narodowej: „Walny Zjazd Delegatów L. M. i R. w Poznaniu, zebrany w dn. 21-22 września 1929 r. w zrozumieniu ważności uzgodnienia wysilków w celu rozbudowy potęgi Polski na morzu i według wskazań jednomyślniej, stanowczej opinii i woli całego społeczeństwa postanawia skoordynować swoją pracą z działalnością Komitetu Floty Narodowej, a tem samem skończyć z niepotrzebną sztucznie narzuconą, szkodliwą dla samej sprawy konkurencyjnością obu instytucyj. Wobec tego Walny Zjazd poleca Radzie Głównej poczynienie odpowiednich kroków z Wysokiego Prezydym K. F. N. celem połączenia wysilków obu instytucyj. W drugim dniu obradowano nad wnioskami, sprawozdaniem oraz dokonano wyborów do Rady Gł. i Komisji Rewizyjnej.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk

† *Prątek* Łukasza Ewang. Justa M.  
*Sobota* Piotra z Alkant  
*Niedziela* Jana Kantego, Ireny  
*Poniedziałek* Urszuli P. M. Hilarjona  
*Wtorek* Korduli i Alodji P. p. M. m.  
*Sroda* Seweryna i Romana B. W.  
*Czwartek* Rafała Archaniola  
 Wschód słońca 6.17. Zachód 4.22.

### Miejscowa.

— **Ciemności egipskie i śmieci!** Mieszkańcy Łowicza narzekają, że klatki schodowe rzadko gdzie są oświetlane a wszędzie nie zamiętane, nic też dziwnego że o ile którego nie zabierze obecnie groźnie się przedstawiający tyfus, lub inna choroba, to spada z ciemnych schodów i łamie kark.

— **Wandalizm.** W ubiegły poniedziałek jacyś nieznanymi sprawcy popodcinali słupy ogrodzenia siatkowego świeżo otwartej bursy im. B. Bronikowskiej, należącej do Państw. gimnazjum żeńskiego.

Piękne, okalające ogród ogrodzenie leży w gruzach. Czy ten bolszewik-bandyta może znaleźć choć jedno słowo na usprawiedliwienie swego niecznego postępku. Tu powinni okoliczni mieszkańcy sami przeprowadzić dochodzenie i odnaleźć zbrodniarza — aby go oddać w ręce sprawiedliwości. Wobec takiego bandyty nie ostoi się w tej okolicy żaden parkan, żadne drzewko, żaden kwiat, zostanie dzika pustynią!

— **Dziwny zbieg okoliczności — czy cud marjawicki!** Skradzione swego czasu pieczęcie — w ilości 11 sztuk — w gmachu magistratu m. Łowicza — zostały znalezione w Płocku na terenie klasztoru marjawickiego. Obecnie P. P. wręczyła powyższe za powrotem magistratowi.

— **Święto gminne wf. i pw. w Jamnie powiat Łowicki.** W dniu 15 października br. odbyło się święto gminne wf. i pw. z następującym programem:

o godz. 15 pplk. Szafranowski w towarzystwie zastępcy starosty przyjął raport pododdziałów przysp. wojskowego i strzelca ustawionych na szosie oraz defiladę która wypadła jak na oddziały wiejskie bardzo dobrze. O godz. 15.30. oddz. pw. i publiczność zebrały się przed boiskiem, gdzie w krótkich słowach powitał przybyłych Przewodniczący Gminnego komitetu Pan Kret, prosząc Pana Starostę o dokonanie otwarcia boiska sportowego i strzelniczy ma lokalibrowej. Pan Starosta przeciął taśmę przy bramie boiska oddając boisko do użytku młodzieży gminy Dąbkowice i podkreślił w swoim przemówieniu znaczenie przysp. wojsk. i wych. fizycznego wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Orkiestra Semin. Nauczycielskiego odegrała hymn narodowy. Następnie odbyły się popisy gier w siatkówkę, koszykówkę i szczypiorniaka między drużynami Gimn. męsk. i Semin. Nauczycielskiego. wobec zebranej publiczności i oddziałów przysp. wojsk.

Należy z uznaniem podkreślić wysiłek gminy Dąbkowice która własnymi środkami wybudowała strzelnicę i urządziła boisko sportowe oddając je do użytku organizacjom pw.

— W dniu 20. b. m. o godz. 13 w sali kina wojskowego koszary Piłsudskiego odbędzie się zebranie organizacyjne celem zawiązania Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych,

Wzywa się wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców rez. by jaknajliczniej stawili się na powyższe zebranie.

— **Święto myśliwych.** Z inicjatywy p. Jana Popławskiego, Delegata Centralnego Związku Pol. Stow. Łowieckich na powiat łowicki w dniu 15 b.m. odbyło się w lokalu Resursy Obywatelskiej wspólne posiedzenie porozumiewawcze przedstawicieli i członków Łowickiego Kółka Myśliwskiego i Sekcji Myśliwskiej przy Resursie, celem zorganizowania w dniu 3 listopada uroczystego obchodu ku czci św. Huberta — patrona myśliwych. Zebranie zajął prezes Sekcji Myśliwskiej p. Fr. Balcer, poczem zabrał głos p. Delegat Popławski i przedstawił szkic programu uroczystości. Po krótkiej dyskusji uchwalono wytyczne programu: rano zbiórka myśliwych w Resursie celem poznania się poczem przemarsz do kościoła na nabożeństwo, strzelanie konkursowe do rzutków, odczyt na tematy łowieckie, wieczorem zabawa taneczna w lokalu Resursy.

Komitet organizacyjny w osobach pp. prof. Dukata, Popławskiego Kretuzia, Feltera, Balcera i Bluhm-Kwiatkowskiego zajmie się urządzeniem i organizacją święta. Komitetowi udzielono prawa kooptacji. W następnym numerze „Łowiczana” podamy szczegółowy porządek obchodu.

Pp. Myśliwi z obszaru powiatu niestowarzyszeni proszeni są gorąco o wzięcie udziału w święcie myśliwskim.

— **Komunikat.** W dniu 3 listopada 1929 roku o godzinie 15-ej w lokalu Banku Ziemi Łowickiej odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łowiczu z porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór przewodniczącego,

3) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.

4) Wybory nowego zarządu.

5) Wolne wnioski.

Zarząd.

— **Kino 10 p. p.** W dniach 19, 20 i 21 października wyświetla wspaniały film *Mężczyźni wolą Blondynki* według rozgłośnej powieści Anity Loos.

Nad program farsa oraz tygodnik aktualny.

— **Kino „Eos”** W dniach 19, 20 i 21 b. m. wyświetla film „*Szeherazada czyli tajemnica Wschodu*” Jest to cud reżyserji.

Nad program farsa.

Film dla młodzieży dozwolony,

## Z kraju.

-z- **Odsłonięcie pomnika Pułaskiego w Częstochowie.** Dnia 11 b. m. w Częstochowie odsłonięto pomnik Kazimierza Pułaskiego, który stanął w parku 3-maja pod Jasną Górą. Pomnik został wzniesiony kosztem miasta.

-z- **S. p. Czesław Jankowski.** W tych dniach w Wilnie zmarł utalentowany literat i dziennikarz polski ś. p. Czesław Jankowski, który wziął żywy udział w proteście dziennikarzy przeciwko ograniczeniu wolności prasy rządów sanacyjnych.

-z- **S. p. Jacek Malczewski.** W tych dniach zmarł w Krakowie jeden z najznakomitszych wyrazieli twórczego geniuszu w dziedzinie sztuk plastycznych ś. p. Jacek Malczewski. Pozostawił po sobie bardzo wiele prac cennych artystycznych malarskich.

-z- **Protest dziennikarzy.** Agencja P. J. D. podaje, że na najbliższym posiedzeniu Związku Syndykatów Dziennikarzy znajdzie się głośna sprawa skandalu, spowodowanego szykanami polskich korespondentów pism codziennych na procesie w Opolu w sprawie napadu na artystów Opery katowickiej.

-z- **Dzień Uniwersytetu Lubelskiego.** Dnia 20 października r. b. odbędzie się na całym obszarze Polski „Dzień Uniwersytecki” t. j. dzień propagandy zbiórki na uniwersytet Lubelski.

-z- **Nowy wojewoda.** W tych dniach p. prezydent podpisał nominację p. Rogera Raczyńskiego na wojewodę poznańskiego, który jest człowiekiem młodym, ciężącym ku sanacji.

## Ze świata.

-o- **Mowa Ojca Św. do pielgrzymki polskiej.** Donoszą z Rzymu, że dnia 10-go b. m. Ojciec Święty przyjął drugą z kolei pielgrzymkę polską, mianowicie pielgrzymkę śląską, która przybyła pod przewodnictwem biskupów: katowickiego Lisowskiego i częstochowskiego Kubiny w liczbie 450 osób.

## Ofiary.

**Na Ligę Obrony Powietrznej Państwa.**

Spółdzielnia uczniowska „Współpraca” przy Miejskiej Szkole Handlowej w Łowiczu przeznaczza z zysków za rok szkolny 1928/9 10 zł. Monterzy elektrowni 2 zł.

## Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,  
Analizy krwi na Wassermann.

Przyjmuje tylko w niedziele  
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—2

## NADESLANE.

**Szanujmy godła naszej św. wiary.**

Za czasów niewoli często się słyszało takie żale, że zaborcy prześladowają religię zabierają kościoły i przerabiają na prawosławne cerkwie lub koszary, zabraniają wznoszenia krzyży przy drogach i figur, wogóle utrudniają na każdym kroku wszelkie praktyki religijne.

Przypominając owe czasy niemożna dziś sprawnie osądzić, czy to była w ówczesnym narodzie wiara w prawdziwego Boga; czy też zwykły przekór, rozglądając się dzisiaj po drogach, po placach publicznych i polach co zobaczymy?

Zobaczymy tam gdzie jeszcze widnieją stare krzyże i figury świętych: zaniedbane, obrosłe mchem, pochyłe lub nawpół złamane i niema komu (już niemożna o wznoszeniu nowych) chociaż naprawić odnowić i upiększyć. A przecież dzisiaj mamy wolność, niepotrzeba wznosić starań, a nieraz bywało i kosztownych podań do obcych władz, niepotrzeba się bać strażnika że zrobi protokół za taką reparaację czyli odnowienie. Co gorsza widziałem fundamenta założone jeszcze przed wojną pod figury świętych i niewiem czy z braku funduszu czy też odpowiedniego pozwolenia, zaczątki te w dzisiejszym czasie wolności, zostały z ziemi wyjęte i plac opróżniony.

Ale nie wszyscy obywatele w wolnej Polsce są tak obojętni, są jeszcze ludzie, którzy naprawdę dbają o te uświęcone wiekami symbole naszej św. wiary, oto przy drodze wiodącej do Łowicza przez pola Duplice Duże, przechodnia uderzy w oczy widok dwóch nowych figur: jedna zbudowana w zeszłym roku, a druga jeszcze zupełnie niewykończona, to tylko szkoda, że te figury sąsiadujące ze sobą są bardzo zbliżone do siebie strukturą i stylem, ta nowo wzniesiona nad rzeką mogłaby w zupełności odpowiadać myśli naszych praocjów, którzy nad rzekami wznosili figury ku czci św. Jana Nepomucena. Stary ten symbol naszej świętej wiary, te nasze godła Katolicyzmu winniśmy w dzisiejszych czasach otoczyć większym staraniem a to dlatego, że przez nasze pola i drogi mogą się łatwo przemieszczać, a cudzoziemcy obserwując okolice po tych naszych krzyżach i figurach poznają, że to kraj katolicki i zarazem stwierdzą, że naród polski nie tylko przez czas niewoli nie stracił polskości, ale i wiarę ojców wiernie zachował.

*Stanisław Chlebny*  
w Żłakowie Borowym

*P. S. przyp. Red.* artykuł powyższy zamieszczamy bez żadnych zmian. Jednocześnie zaznaczamy, że włościanstwo nasze coraz więcej pojmuje godność swoją obywatelską zabierając głos od czasu do czasu w sprawach bliżej go obchodzących.

**Związek producentów roślin przemysłowo-leczniczych w Polsce.**

Z inicjatywy grona rolników utworzony został „Związek producentów roślin przemysłowo leczniczych w Polsce” jako instytucja społeczno-zawodowa, mająca za zadanie:

1-o Rozwinięcie plantacji roślin leczniczych w kraju.

2-o planowe przeprowadzenie akcji zbioru dziko rosnących roślin leczniczych, wreszcie:

3-o zorganizowanie instytucji mającej za zadanie ujęcie handlu wewnętrznego i eksportu w tym dziale.

Zrealizowanie samowystarczalności przy równoczesnym wznowieniu produkcji na eksport, jest wytyczną działalnością założonego Związku. A na tem polu mamy możliwości wielkie. Polska sprowadza za miliony surowców i wytworów w dziale roślin leczniczych, gdy natomiast produkcja tychże, w naszych warunkach klimatycznych, szczególnie nadających się do uprawy roślin leczniczych, mogłaby poważnie zaważyć na szali naszego eksportu.

„Związek producentów roślin przemysłowo-leczniczych w Polsce” Warszawa, Krakowskie Przedmieście 39, bezinteresownie udziela zainteresowanym uprawą roślin leczniczych lub zbiorem dziko rosnących, wszelkich porad i pomocy.

Wskazaniem jest by Polska, która ma specjalnie nadające się warunki dla uprawy kminku poszła drogą Holandji gdzie roślina ta uprawiana jest na dziesiątkach tysięcy hektarów, mimo że warunki naturalne Holandja ma mniej nadające się do uprawy kminku niż Polska.

**Ogłoszenie o postępowaniach spadkowych.**

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Józefie (Józefa-Katarzyna) z Goszczyńskich Skowrońskiej, współwłaścicielce nieruchomości w m. Łowiczu, hipoteczny № 387;

2) Stanisławie (Stanisław-Henryk-Antoni) Wilkoszewskim, współwłaścicielu praw do nieruchomości w m. Łowiczu, oznaczonych hipotecznymi № 318, 321, 327 i 328 i

3) Aleksandrze Wyrzykowskim, współwłaścicielu nieruchomości w m. Łowiczu, oznaczonych hipotecznymi № 25 i 349.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 23 stycznia 1930 roku w kancelarji hipotecznej w m. Łowiczu; — osoby interesowane winny w dniu tym zgłosić swoje prawa osobiście, — lub przez pełnomocników, — pod skutkami prekluzji.

**OKAZJA.**

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania sklep spożywczy z mieszkaniami składającym się z dwóch pokoi i kuchni.

Wiadomość w Redakcji.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru powiatu Łowickiego zamieszkały w Łowiczu przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 31 października 1929 r. od godz. 10 z rana we wsi Karnków gminy Lubianków odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Wojciecha Gołębiowskiego składających się z inwentarza żywego, oszacowanych na zł. 900.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik *L. Czarnecki.*

Łowicz, dnia 21 września 1929 r.

**Do wynajęcia**

eden pokój dla osoby pojedynczej z oddzielnym wejściem od 1 listopada.

Wiadomość w redakcji.

## KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 19 października pocz. o godz. 7 i 9 w.  
W niedzielę dn. 20 października pocz. o g. 5, 7 i 9 w.  
W poniedziałek dn. 21 października pocz. o g. 7.30 w.

**SZEHerezada**

czyli

## Tajemnice Wschodu

Porywający film wytwórni paryskiej, reżyserji  
Aleksandra Wołkowa.

**NAD PROGRAM FARSA.**

Film dla młodzieży dozwolony.

**KINO - TEATR 10 P. P.**

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dn. 19 października 29 r. o godz. 7 i 9 wiecz.  
Niedziela dn. 20 października 29 r. o godz. 5, 7 i 9 w.  
Poniedziałek dn. 21 października 29 r. o godz. 7.30 w.

Dobra treść!

Wspaniały film!

Mężczyźni wolą

**BLONDYNKI**

według rozgłosnej powieści ANITY LOOS.

Nad program Komedja  
i Tygodnik Aktualny.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu re-  
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 23 października 1929 r. od godz. 10 z rana we wsi Bielawy-Mroga gm. Bielawy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stanisława i Jadwigi małż. Bogdańskich składających się z inwentarza żywego oszacowanych na Zł. 1.500.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane  
być mogą w dniu licytacji.

Komornik L. Czarnecki.

Łowicz, dnia 21 września 1929 r.

**Nowe**

walce młyńskie form. 600 x 300, nowy elewator do  
walcy zaraz do sprzedania. Cena 3500 zł.  
Zgłoszenia Administracja Nadgoplanina Strzelno.  
(Włkp.)

**Osoba w średnim wieku—wdowa**

poszukuje zajęcia w charakterze gospodyni zarządzającej gospodarstwem bądź na plebanji lub też w domu Ziemiańskim.

Znajomość gospodarstwa wiejskiego posiada.

Wiadomość u p. Kędzierskiego ul. Piotrkowska Nr. 2.  
3—2

**Dom Handlowy**

**„Przemysł Krajowy“**

**W ŁOWICZU.**

**Ul. Zduńska № 3.**

Wirówki „Alfa-Lawal”, Rowery, Motorki  
do rowerów, Motocykle, Radioaparaty,  
Pompy, Piorunochrony i Instalacje elek-  
tryczne, wodociągowe, kanalizacyjne.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I re-  
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka  
Józefa Piłsudskiego № 18, na zasadzie 1030 art.  
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 28 października  
1929 r. od godz. 10 zrana we wsi Bugorja Dolna  
gm. Baków odbędzie się licytacja ruchomości, nale-  
żących do Józefa Chorążki składających się z in-  
wentarza żywego oszacowanych na Zł. 700 i że na  
zasadzie art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą  
być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane  
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

Łowicz dnia 21 września 1929 r.

**PRACOWNIA KOŁDER**

została przeniesiona ze szosy Arkadyjskiej na uli-  
cę Zduńską pod Nr. 39 m. 4.

W Księgarni K. Rybackiego w Łowiczu są już do  
nabycia

**Losy do kl. I-ej**

Polskiej Państwowej Loterii Klasowej **Kolektury**  
**SABINY LECHOWSKIEJ.**

**Do sprzedania Kolonja**

9 morgów ziemi **Pszemno-Buraczanej** z budynkami.  
1 1/2 kilometra od kolei Łowickiej.

Wiadomość: Warszawa Chmielna 21. Jan Gołoś—  
sklep. 2—2

Ruciński Franciszek, z Chruślina gm. Bielawy zgubił  
książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skier-  
niewicach. 2—2

Jędrzejczak Maksymiljan, zgubił książeczkę wojsko-  
wą wydaną przez P. K. U. w Kutnie. 3—2

Orzechowski Konstanty z Parmy gm. Dąbkowice,  
p. Łowicki zgubił dokument wojskowy podróży  
wydany przez P. K. U. w Baranowiczach. 3—1

Maratowi Józefowi skradziono książeczkę wojskową  
wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—1